

Samolotem naokoło świata.

642
Władysław Umiński.

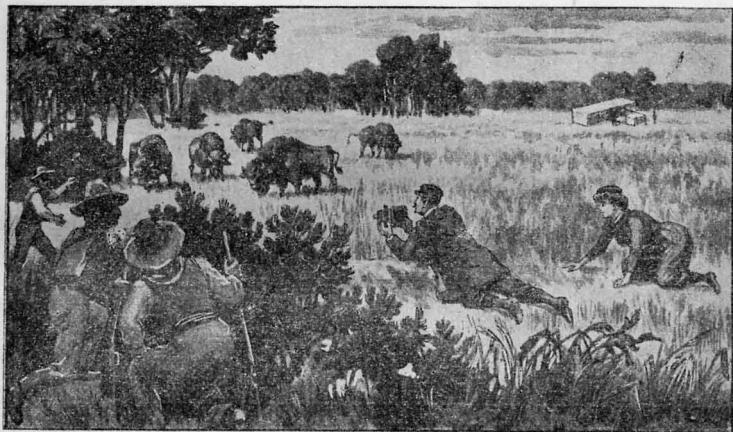
Ä

SAMOLOTEM

NAOKOŁO ŚWIATA.

PODRÓŻ FANTASTYCZNA.

3/1-33



XI 3763.

WARSZAWA.
NAKŁADEM M. ARCTA



Ä

Druk k. Bogusławskiego w Warszawie, Świętokrzyska Nr. 11.

1911.

I.

Bajeczny ptak.



Edwin Hinton, zwany inaczej „Włóczęgą“, uchodził powszechnie za wielkiego dziwaka. Czyż bowiem nie zasługuje na podobną opinię, w mniemaniu przeciętnego Amerykanina, człowiek, który skończywszy wyższy zakład naukowy i mając ojca milionera, zamiast używać swoich bogactw, zamiast starać się o zaszczyty, dobijać senatorskiej godności, trząść giełdami, porzuca swoje rodzinne miasto, opuszcza rodzinę, wyrzeka się niemal majątku, bierze w rękę sztucer myśliwski i tak jak pierwszy lepszy traper zawodowy, zaczyna wałęsać się po świecie?

Wędruje na daleki Zachód, w Góry Skaliste, do puszczy kanadyjskich, niewiadomo za czem goniąc.

Znajomi i krewni mieli więc i mają do tej pory Edwina Hintoną za pół waryata, dotkniętego rodzajem manii przenoszenia się z miejsca na miejsce.

A jednak Edwin Hinton, jak to się każdy mógł przekonać, kto się z nim bliżej zetknął i poznał jego szlachetny sposób myślenia, nie był ani waryatem, ani włóczęgą.

Edwin był sobie tylko człowiekiem łagodnym, dobrym z natury, mającym nieprzeparty wstręt do obdzierania ludzi na giełdzie, ku czemu służy, zamiast bandyckiego brauninga, dolar, a zamiast lasu, gmach publiczny. Nie żywił tej „szlachetnej“, w oczach wielu milionerów, ambicji zdobycia jeszcze liczniejszych milionów, aniżeli te, jakie pozostawił mu ojciec, nie dobijał się nawet stanowiska senatorskiego, ani żadnego innego, bo, jak twierdził, wszyscy Amerykanie powinny być równi i nie wywyższać się nad innych tytułami. Dobrobyt sobie zupełnie lekceważył, pieniądze, o ile nie byli czemś lepszym, aniżeli workami złota, miał poprostu za nic; kochał natomiast namiętnie naukę, przyrodę, niezeszpeconą jeszcze przez samolubnych robigroszów, był artystą w tem znaczeniu, że znał się na sztuce i miał duszę wrażliwą na piękno. Wolał przebywać w puszczy odludnej, niż w najbogatszych salonach nowojorskich; pieńek dębowy w lesie, przy ognisku biwakowym, był przyjemniejszym, aniżeli nawet fotel gubernatorski, słowem należał do rzędu tych ludzi, których wielu podziwia, ale którym, jak się zdaje, nikt nie zazdrości. Edwin Hitton miał jeszcze swoje całkiem samodzielne poglądy na kwestye społeczne, całkiem różne od przyjętych powszechnie i na tle tych różnic wybuchły pierwsze nieporozumienia z ojcem, wielokrotnym milionerem z Chicago. Ze zdaniem swoim Edwin nie narzucał się jednak nikomu, dla tej prostej przyczyny, że bardzo rzadko znajdował się w towarzystwie ludzi wykształconych.

Nie robiąc żadnych skandalów towarzyskich, nie gorsząc świata sprzeczkami rodzinnymi, Edwin „pewnego pięknego poranku“, jak się to mówi, kupił sobie dobrą strzelbę, przybory myśliwskie, wziął do kie-